

# Piotr Bukartyk, U fryzjera

Pan Lutek cenił brzytwę.  
Bo brzytwa to nie nóż.  
Chyba nikt, oprócz niego już, ostrzyć ich nie umiał.  
Co wieczór jak modlitwę.  
Powtarzał płynny ruch.  
Raz po raz, o skórzany pas.  
Był w tym gniew i duma.  
Nad miastem noc i pada deszcz.  
Co cały świat obmywa z win.  
Wydaje się, że każdy grzech można by utopić w nim.  
Kościoły i burdele śpią.  
Tym samym wymęczonym snem.  
Tą samą otulone mgłą.  
Miesza się dobro ze złam.  
Niczemu się nie dziwił.  
Pan Lutek ludzi znał.  
Co do złych, za dnia golił ich.  
Nocą zaś zarzynał.  
Tak było sprawiedliwiej.  
Po za tym zawsze chciał żeby Bóg bez problemu mógł poznać.  
Nad miastem noc i pada deszcz.  
Co cały świat obmywa z win.  
Wydaje się, że każdy grzech można by utopić w nim.  
Kościoły i burdele śpią.  
Tym samym wymęczonym snem.  
Tą samą otulone mgłą.  
Miesza się dobro ze złam.  
Gdziekolwiek spojrzeć bród i szlam.  
Najwyższa pora sprzątnąć to.  
Niech Bóg dowie się, że nie jest sam.  
Brzytwę bierz i pomóż mu.